

Kochane Prymulki, Drodzy Rodzice!

Ponownie zaistniała sytuacja, która spowodowała, że nie możemy spotkać się z Wami osobiście. Mamy nadzieję, że taki stan rzeczy nie potrwa długo i za kilka dni spotkamy się ponownie. Każdego dnia będziemy zamieszczać propozycje działań edukacyjnych zgodnych z podstawą programową oraz planem działania grupy. Temat kompleksowy zaplanowanym na obecny tydzień brzmi: „Szanujmy się wzajemnie”. Będziemy dokładać wszelkich starań by zamieszczone zadania były możliwe do wykonania w warunkach domowych. Dzisiaj proponujemy Wam opowiadanie wprowadzające do tematu, natomiast od jutra będziemy zamieszczać kilka propozycji do wyboru w zależności od waszego samopoczucia, możliwości oraz chęci. Naszym celem jest sprawienie wam radości z podejmowanych działań, ale również dbałość o solidne przygotowanie do pójścia po wakacjach do szkoły. Chciałybyśmy, aby była to dla was przyjemność, więc spośród udostępnianych przez nas materiałów wybierzcie te, które Was zainteresują, zainspirują. Będzie nam również, bardzo miło gdy zechcecie Państwo podzielić się z nami zdjęciami czy informacjami z wykonywanych zadań.
Adres do kontaktu: p23.zostanwdomu@gmail.com

Serdecznie pozdrawiamy Pani Kasia i Pani Ola

Zajęcia zdalne

„Prymulki” 16.11.2020

Temat: „Szanujmy się wzajemnie”

- „Rybka” – wysłuchanie opowiadania M. Musierowicz czytanego przez dorosłych. Rodzic prosi dziecko o opisanie zachowania chłopca w stosunku do babci, pyta o ocenę jego zachowania. Przykładowe pytania: *Jak myślisz, co poczuła babcia, gdy wróciła ze sklepu, a Rybki nie było w domu? Co myślisz o zachowaniu Rybki?*
Uwaga! Trzeba zwrócić też dziecku uwagę na postępowanie taty Rybki, który zbił chłopca. Należy dzieciom wyjaśnić, że bicie dzieci jest złe i bezprawne, a stosowaną wobec nich przemoc powinny zgłaszać dorosłym, do których mają zaufanie.

„Rybka” M. Musierowicz.

Opowiem ci o chłopcu, który nie lubił być grzeczny.

Chłopiec ten miał sześć lat, a nazywano go Rybką, bo był pieszczoszkiem swoich rodziców i babuni.

– Moja Rybeńko – mówiła na przykład babunia i wiązała mu na szyi ciepły szalik.

– Moja Rybeńko, idź sobie teraz na dwór, ale uważaj, żebyś się nie spocił.

– No to po co mi dajesz szalik? – pytał chłodno Rybka.

Na to babcia, że za nic w świecie nie puści Rybki bez szalika, bo jest już jesień.

Na to Rybka bez słowa zdejmował szalik i wrzucał go za szafkę z butami. Babuni natychmiast szkodziło to na serce. Więc łapała się za lewy bok i mówiła podniesionym głosem, że skoro tak, to Rybka wcale nie pójdzie na dwór. Na to Rybka, że owszem, pójdzie, i wychodził.

– Tylko żebyś mi się nie spocił, bo się przeziębisz! I nie biegaj, bo pochlapiesz spodenki! – wołała z okna babunia i zaraz siadała w fotelu, trzymając się za serce, bo Rybka biegał po ogrodzie jak opętany, deptał świeżo skopane grządki i obiema nogami wskakiwał we wszystkie co głębsze kałuże.

Rybka był w ogóle przekorny i nieposłuszny. Nie chciał pić mleka, bo wciąż słyszał, że mleko jest pożywne. Nie jadał masła z tych samych powodów. Obgryzał paznokcie, ponieważ mu tego zabroniono. Smarował kłopotliwym ołówkiem na ścianach klatki schodowej słowo „głupi” i żałował jedynie, że nie potrafi napisać nic innego.

Któregoś dnia Rybka nie chciał pójść z babunią po zakupy. Wolał zostać w domu. I został. Ale kiedy babunia wróciła z piekarni, mieszkanie było puste, a Rybki ani śladu. Po prostu wyszedł sobie. Wrócił dopiero późnym wieczorem, kiedy to rodzice i babunia zdążyli już wypytać o niego we wszystkich szpitalach w mieście.

– Rybko! Gdzie byłeś? – krzyknęła zapłakana mama, a tato przełożył Rybkę przez kolano i wlepił mu kilka solidnych klapsów. Coś takiego zdarzyło się Rybce po raz pierwszy w życiu. Nigdy, nigdy dotąd nie dostał takiego lania!

– Och!!! – krzyknął, zrywając się na równe nogi i ani trochę nie żałując swego postępu.

– Och!!! I tak zawsze będę robić to, na co mam ochotę! Jeszcze zobaczycie! – Rybka tupnął nogą i pobiegł do swego pokoju, trzaskając drzwiami.

Następnego dnia obudziły go śmiech i tupanie. Otworzył oczy. Był szary, wczesny poranek. Rybce bardzo chciało się spać, ale spać nie mógł, bo przeszkadzały mu hałasy za drzwiami. Wstał więc i wyjrzał z pokoju. Zobaczył coś takiego, że musiał przetrzeć oczy, by się upewnić, że nie śpi.

Babunia jeździła w przedpokoju na wrotkach!!! Tak, jeździła na wrotkach, znacząc brzydkie ślady na lśniącej linoleum. W ręce trzymała słoik konfitur i wyjadała je ze smakiem dużą łyżką.

– Babciu! Co robisz?! – krzyknął Rybka przerażony.

– Co, nie widzisz? – zdziwiła się babunia i przejechała tuż obok Rybki, owiewając go słodkim zapachem smażonych truskawek.

– Przecież sama zawsze mówiłaś, że nie wolno wyjadać konfitur!

– No to co? – powiedziała babunia. – Nic mnie nie obchodzi, że nie wolno. Ja tam lubię konfitury. I jem sobie wszystkie, bo taką mam ochotę. Zanim Rybka zdołał odpowiedzieć, na korytarz wypadli rodzice, tupiąc, krzycząc wesoło i rzucając piłką futbolową.

– Hej, co robicie! – wrzasnął Rybka, którego pchnęli na ścianę. – Nie wolno bawić się piłką w mieszkaniu!

– A bo co? – burknął tatuś i oboje z mamą pobiegli do pokoju. Tam tato zgłówkował piłkę, która odbiła się od szafy i trzasnęła w zieloną doniczkę z kaktusem.

– Zbileś doniczkę! – powiedział z wyrzutem Rybka.

– Wielkie rzeczy! – zaśmiał się tatuś i wypluł na podłogę gumę do żucia. Potem kopnął piłkę w kierunku bramki. Bramką był kąt pod stołem, o czym Rybka wiedział najlepiej, bo sam często strzelał tam gole. – Brzdęk! – ryknął tatuś zachwycony, kiedy ze stołu spadły dwie szklanki i stłukły się.

– To mi się podoba! Rybka ma rację. Nie trzeba się niczym przejmować. Od dziś tak właśnie będziemy żyć.

Rybka spojrział na mamę i złapał się za głowę. Mama siedziała na podłodze, opierała buty o fotel i... obgryzała paznokcie!

– Mamo! Co robisz?! – jęknął Rybka.

– Obgryzam paznokcie – powiedziała mama opryskliwie. – Postanowiłam żyć tak, jak mi się podoba. Zrozumiałam, że to ty masz rację, synku. Aha, nie idę dziś do pracy.

– Ja też – rzekł tatuś.

– Przecież wyrzucą was z pracy! – przestraszył się Rybka.

– E, co tam – rzekł tata beztrąsko. – Wyrzucą, to wyrzucą. Wolę się bawić. Nie lubię być posłuszny.

– Tralala-la, hop-siup! – zawołała babunia, wjeżdżając do pokoju na wrotkach. – Śniadania dziś nie będzie. Obiadu też! Kto jest głodny, niech sobie coś zje. Tylko nie konfitury. Konfitury to ja już zjadłam.

– Zjem sobie galaretkę morelową na sucho! – ucieszył się tata. – I oranżadę w proszku bez wody!

– Przecież to niezdrowo... – szepnął Rybka i poczuł, że kręci mu się w głowie. To, co działo się dziś w domu, było straszne. Czyżby wszyscy nagle zwariowali? Nie posprząkali mieszkania.

Nie dali Rybce jeść. Wyszli z domu, gryzmołąc po ścianach. Kiedy znaleźli się w ogrodzie, tatuś, wciąż ubrany w piżamę, wydał bojowy okrzyk i rąbnął piłką w pojemnik ze śmieciami. Mama i babcia, śpiewając wniebogłosy, biegały po grządkach, bawiąc się w berka kucanego. A Rybka stał pod drzewem i się wstydził. Wstydził się, bo nagle dzisiaj zobaczył, jak okropnie wygląda niegrzeczne zachowanie, jeśli patrzy się na nie z boku.

– Mamo! Tato! – błagał prawie z płaczem. – Przecież tak nie można...

– Dlaczego? – zdziwił się tatuś. – Każdy może robić to, na co ma ochotę.

– Nie! Nie może! – krzyknął Rybka i rozplakał się na dobre. – Bo... bo... trzeba się liczyć z innymi... No, przestańcie już!

Ale nikt go nie słuchał. Przez caluśki dzień, do późnego wieczora, rodzice i babunia zachowywali się tak samo okropnie. Rybka chodził za nimi, błagał, prosił, upominał – na nic. Nikt nie zwracał na niego uwagi. Nikt go nie nakarmił, nie wykąpał, nie położył spać. Zasnął wreszcie, splakany, w ubraniu na fotelu... A kiedy się obudził, był znów poranek. Rybka leżał na swoim łóżku, ubrany w czystą piżamkę. Z kuchni dobiegał brzęk łyżeczek i zapach kawy. Wszystko to było takie zwyczajne i miłe. Rybka pomyślał, że wczorajsze straszne wydarzenia przyśniły mu się tylko. Wyszedł z pokoju i zobaczył rodziców. Siedzieli przy kuchennym stole, jak co dzień przed wyjściem do pracy, pili kawę i rozmawiali ze sobą poważnie – jak zwykle. Babunia stała przy kuchence i gotowała kakao dla Rybki. A kiedy spytał, dlaczego wczoraj zachowywali się tak strasznie niegrzecznie, zdziwili się.

– My? – spytali. – Może ci się tak śniło?

Rybka nie odpowiedział. Właśnie w tej chwili postanowił, że zawsze już, zawsze będzie grzeczny i nawet w to wierzył. Bo dobrze wiedział, że to wczorajsze – to nie był sen. Miał na to dowody. Po pierwsze – kaktus tkwił w nowej, czerwonej doniczce. A po drugie – w całym domu nie było ani odrobiny truskawkowych konfitur.

Małgorzata Musierowicz

Źródło: M. Musierowicz „Rybka” [w:] „Skakanka”, wybór E. Brzoza, Nasza Księgarnia, Warszawa 1988, s. 60–65

Propozycja:

• „Niegrzeczny Rybka” – analiza treści opowiadania. Dziecko przypomina sobie kolejne wydarzenia z opowiadania.

Rodziec pyta, jak powinien zachowywać się Rybka, a jak naprawdę się zachowywał. Prosi o wyjaśnienie słów „trzeba się liczyć z innymi”. Dziecko zastanawia się, co czuje człowiek, kiedy inni się z nim nie liczą. Można zaproponować odegranie scenek dramatycznych na podstawie opowiadania lub wymyślonych zdarzeń, np. dziecko lub dorosły prosi o pomoc, a inne zajmują się swoimi sprawami, nie zwracając uwagi na prośby. Następnie dziecko opisuje, co czuło, odgrywając role.